

# OGNISKO DOMOWE

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 4

CHOJNICE, dnia 22-go maja 1927 r.

Nr. 21

## Ewangelja.

W onczas: mówił Jezus uczniom swoim: zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam. [Dotychczas nieście nie prosili w Imię moje. Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna. Tom wam powiedział przez przypowieści. Przychodzi godzina: gdy już nie przez przypowieści mówić wam będą, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w Imię moje prosić będziecie i nie mówię wam: iż ja będę Ojca prosił za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście, że od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, i przyszedłem na świat, zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego; oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby cię kto pytał. Dla tego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.

## Nauka.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam.

Dwukrotnie powtórzenie tego słowa, zaprawdę, jest największym dowodem na to, że Ojciec, o skuteczności modlitwy naszej, kiedy ją zanosimy w imię Jezusa Chrystusa.

Dla czego jednak nie zawsze bywamy wysłuchani w prośbach naszych? Bo źle prosimy, jak mówi św. Jakób.

Najpierwszym przeto warunkiem modlitwy jest: abyśmy ją zanosili w imię Jezusa Chrystusa. Co nie innego nie jest, jedno zasługi Jego i zadosyć uczynienie, którem wszystkim za nas wypłacił, Ojcu Niebiańskiemu przekładać i tem niejako Go zobowiązywać, aby nam był miłośnik, i dawał co nam potrzebne.

Tu uważamy, że Pan Bóg nam nic nie dłużny, bośmy Jego niewolnicy. Wszystko co mamy, Jego jest. Wszystkie prawa na nas ma, aby nam nie czynił z obowiązku, a mógł nas zgubić, jak i kiedy chce. Ale iż jest dobrocią i miłością samą na wielką pociechę naszą, dał nam na Siebie prawo związać się, słowem Swojem i obietnicą Swoją, że nam dobrze czynić będzie, i nigdy nas nie opuści. A nawet i przysięg, stwierdził tę obietnicę, jako czytamy w Piśmie św., kiedy Abrahamowi obiecuje jego potomstwo rozmnożyć, i z jego krwi zesłać Odkupiciela świata, którym ma błogosławić wszystkich ludzi: Przysięgłem sam na się, mówi Pan, i żeś to uczynił dla mnie, to jest, syna swego jedynego na Moje żądanie chciałeś złożyć w ofiarze, rozmnożę nasienie twoje, jako gwiazdy na niebie... i w nasieniu twojem ubłogosławię, wszystkie narody. Co Pan Bóg uczynił, mówi Apostół, dla nas, byśmy przez te dwie niewzruszone rzeczy, to jest przez

obietnicę i przysięgę, dla których niepodobnem jest, aby Pan Bóg miał skłamać, bardzo mocną nadzieję mieli.

Ztąd gdy Bóg za bałwochwalstwo chciał ten naród Abrahamowy wygubić, Mojżesz modłąc się do Niego powołuje się na przysięgę Jego, mówiąc: Pamiętaj Panie na Abrahama, Isaaka, Jakóba, którym sam na siebie przysięgłeś, że masz rozmnożyć potomstwo ich, jako gwiazdy na niebie. Prawda, iż oni na zgubę zasłużyli swoją złością, ale nie patra na ich grzechy, ale na słowo swoje, boś ty jest prawdziwy; złość ich niech Twojej prawdy nie obala. Amen.

## W maju.

Na ołtarz dla Bożej Matki,  
Przeszukajmy cały gaj,  
Bo to maj, bo to maj!

Mówmy do Niej: „Marjo Panno!  
Darz nas pieczęcią nieustanną,  
Tym, co chorzy, zdrowie daj,  
Bo to maj, bo to maj!

Tym, co płaczą, nieś pociechę,  
Wróć tułaczom swojską strzechę,  
Wszystkim promień szczęścia daj,  
Bo to maj, bo to maj!

Ach, nadzieję daj wątpiącym,  
Przebaczenie żalującym,  
W cierniach — kwiecista garatkę daj,  
Bo to maj, bo to maj!

Pójdź, siostrzyczko, rwijmy kwiatki  
Na ołtarz dla Bożej Matki,  
Przebiegnijmy cały gaj,  
Bo to maj, bo to maj!

## Jak powstało nabożeństwo majowe.

Nabożeństwo majowe początkiem swoim nie sięga daleko wstecz dziejów i obrzędów Kościoła katolickiego. Kolebką i ojczyzną jego jest Italja. Pobożny pewien kapłan w Rzymie, żyjący w ośmnastym wieku, widząc ogólny upadek życia religijnego w swoim kraju, szukał nowych dróg i nowych sposobów na podniesienie wiary i cnoty. Podczas modlitwy natchnął

go Bóg myślą, ażeby pracę swe ku ożywieniu pobożności rozpoczął od młodzieży. I począł świątobliwy zakonnik zwoływać młodzież na wieczorne nabożeństwa w miesiącu maju. A wołanie jego nie było daremne. Młodociane umysły i serca, zawsze wrażliwe na wszystko co dobre, wzniosłe i piękne, chętnie poszły za głosem zycziwego im kapłana. — Młodzież co wieczór licznie gromadziła się przy ołtarzach Marji, zdobiąc je świeżymi kwiatami i świecami.

Za przykładem młodzieży poszli i starsi, poszła wszystka ludność. Italja, która zawsze odznaczała się czcią i miłością ku Najśw. Pannie Marji, stała się ojczyzną majowego nabożeństwa.

Przykład ten nie zatrzymał się w Italji samej, lecz przekroczył góry alpejskie, przepłynął morza, a nabożeństwo wieczorne w miesiącu maju rozpowszechniło się najpierw w sąsiednich krajach, we Francji i Hiszpanji, i dotarło powoli do najodleglejszych krajów kuli ziemskiej. Papież Pius VII. potwierdził uroczyste to podniosłe nabożeństwo i nadał 300 dni odpustu każdemu, kto w kościele lub w domu odmawia w maju szczególne modlitwy ku czci Najśw. P. Marji, oraz odpust zupełny w jednym dniu miesiąca, jeśli po spowiedzi i Komunji św. pomodli się na intencję Ojca św.

Dzisiaj już niema narodu katolickiego na świecie, któremu by obce było majowe nabożeństwo.

Celem tego nabożeństwa jest chwała Boga za przyczyną i sprawą Najświętszej Panny Marji oraz własne nasze uświęcenie. Przez Marję do Boga! — Tak myślały i tak wierzyły wszystkie pokolenia chrześcijan od początków Kościoła aż do naszych czasów. Tak wierzone i postępowano w Polsce szczególnie. Naród nasz zawsze odznaczał się szczerem i serdecznem przywiązaniem i kłiwem nabożeństwem dla Marji.

I wielką chlubą naszego narodu i zarazem potężną jego dźwignią i nader słodką pociechą jest to nabożeństwo do Marji. Wszystkie stany tu nas przejęły się wielką czcią, miłością i ufnością do Najśw. Panny, jako swojej Matki, Pani i Królowej, stąd ukochały gorąco to wszystko, co z Nią jakikolwiek ma związek, mianowicie zaś Jej świątynie i ołtarze, Jej święta i wigilje, Jej Różaniec i Szkaplerz, Jej Godzinki i pieśni, Jej bractwa i sodalicje.

## GŁOWA ŚWIĘTEJ BARBARY.

POWIEŚĆ Z PRZESZŁOŚCI POMORZA  
NAPISAŁ X. KUJOT.

### 4. Biskup Kamiński u Sambora I.

(Ciąg dalszy)

Po chwili gdy już zaismiać się zaczynało, zaturkotał wózek na podwórku. Siszła mrugnął brwiami. Niebawem uchyliły się powolnie drzwi chaty i wsunął się Włocz. Wracał właśnie z pola, razem ze żoną i synami. Wjeżdżając do wsi, dowiedział się od sąsiadów o wypadkach ostatnich godzin i przerażony nie wiedział co począć. — Wied wszystko się wydało; tamten ksiądz pojechał do Gdańska, zapewne kara czeka. Mam uciec? ale dokąd, bez grosza, żonę i dzieci w domu zostawiając? Może z chaty zdolam zabrać trochę pleśdzy i czmychnąć, a jeżeli nie, niech się dzieje wola Boska, bo i tak ciężko mi na sumieniu, żyć jak nierozumne stworzenie bez spowiedzi i kościółka. —

Wsunął się więc do chaty zlekniomy, przygnębiony pewnością, że kara już nie minie. Spestrzegłszy obrzymlęgo Siszła z mieczem na progu siedzącego, więcej jeszcze się przelęknął i drżącą ręką szukał rzemyka do drzwi. Siszła tylko mrugnął z ukontentowaniem, jak kot, gdy mysz nakoniec się zjawi.

Bokiem idąc i ciągle na groźnego wojownika spozierając wszedł Włocz do izby. Siszła już złość dopiekala.

— A tuś mi, braciszku złoty, najserdeczniejszy przyjacielu, — wrzasnął stojąc już przy nim i groźniemu patrząc w oczy. — Jeżeli masz przypadkiem jakie uszy na pogotowiu, prędko ich poszukaj, żebyś sobie mógł niemi makówkę przystroić, bo tamte, co wyrosły przy twej głupowatej twarzy, zgołę ci tym nożykiem przy samej kości i przybiję na twem pości niu, żebyś się im mógł przypatrzeć na karę, żeś niemi tak źle słuchał nauki w kościele, ty niewartusie, ty... — I dołytym mieczem począł Siszła już rozjątrzony wywijać prędkiego mylnica koło głowy Włocza, który cofając się drżał jak liść osinowy, aż stanął u ściany.

— Dam ja ci biskupów urządzać za parobków bez zasług i stroić ich w żelazne naramienniki, kultaaju, — zamierzył ogromnym mieczem wprost na głowę przypartego do ściany, który przeraźliwie wykrzykując zamknął oczy, gotowy na śmierć. Miecz w tamtym momencie gwizdnął i utkwiał w ścianie tuż przy samych uszu Włocza.

— Boisz się? a to tylko żart był! Lecz poczekaj do jutra mój tatusiu! —

— Co tam wytwarzasz, Siszła — zawołał w tej samej chwili ksiądz kanonik, przestraszony głosem Włocza. — Powinieneś baczyć na bezpieczeństwo nasze, ale burd żadnych nie rób, zostaw to księciu w Gdańsku, który rzecz sprawiedliwie rozstrzygnie! —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Pomorze siedzibą ludności prasłowiańskiej.

Nauka polska na podstawie badań z różnych dziedzin pracuje usilnie, by coraz dokładniej oświetlić pradzieje Pomorza, przy czem niewątpliwie najważniejszą jest kwestja autochtonizmu (tubylczości) Słowian w tejże dzielnicy. Do rozwiązania trudnego tego zagadnienia dopomoga w znacznej mierze badania archeologiczne. Wykazały one niejednokrotnie, że ziemie pomorskie już od III. okresu brzożowego (od roku 1400 przed Chr.) zajęte były przez tzw. ludność kultury „łużyckiej“, pozostała tam bez przerwy do czasów historycznych. Umeni czescy, polscy, częściowo także niemieccy, a ostatnio angielscy za reprezentantów ludności kultury „łużyckiej“ przypada na okres wczesnożelazny (800–500 przed Chr.). W tym to okresie pojawia się na południowym wybrzeżu Bałtyku tzw. ludność kultury grobów skrzynkowych (uwatniana za germańską), która podbija zamieszkałą oddawna ludność kultury „łużyckiej“ i zmusza ją pozostać do opuszczenia ziemi ojczytych. Znaczną jednakże część ludności tubylczej, mimo ciężkich walk z najeźdźcą, przetrwała na ziemi ojców. Mówią nam o tem spotykane na Pomorzu rozległe cmentarzyska typowo „łużyckie“, których cechą charakterystyczną są groby jednostkowe w przeciwstawieniu do północnych grobów skrzynkowych, które są zawsze rodzinami. Grób „łużycki“ tworzy popielnica i większa ilość mniejszych naczyń, tzw. przystawek, co wszystko razem dla ochrony zwyk-

le obstawione jest kilku kamieniami. Skrzynie grobowe ludności germańskiej zbudowane są z kilku mniejszych lub większych starannie łupanych płyt kamiennych. Odrębne są też kształty i ozdoby popielnic w obu typach grobu, inne przystawki, wyposażenie zmarłego itd.

O ile w początkach najazdu plemion germańskich odrębność obu kultur jest bardzo wyraźna, o tyle w drugiej połowie okresu wczesnożelaznego widzimy coraz większą zależność w kulturze materialnej, jak w wierzeniach religijnych, obrządku pogrzebowym itp. Dłuższe przebywanie dwóch ludności na jednym i tym samym terytorjum musiało wpłynąć na zapożyczanie jednych lub drugich cech odrębnych. Ze zjawiskiem tam spotykamy się często. Ostatnio stwierdziłam je na Pomorzu, w pow. wejherowskim, gdzie w malowniczo, wśród wzgórz dyluwialnych położonej wsi Warszkwie, natrafiono na cmentarzysko przedhistoryczne. Z sześciu tam zbadanych przez mnie grobów pięć było skrzynkowych, można by je więc na pierwszy rzut oka uważać za groby germańskie, wykazywały jednakże tak swolty charakter i wielką zależność od kultury „łużyckiej“, że raczej skłonna jestem przypisać je ludności kultury „łużyckiej“, preponując dla odrębnej tej grupy nazwę „pomorsko-łużycka“ kultura grobów skrzynkowych. Kultura północnych grobów skrzynkowych, o ile chodzi o samą formę grobu, silny wywarła wpływ na zwyczaj budowania grobów ludności kultury „łużyckiej“, spotykamy bowiem w grupie „pomorsko-łużyckiej“ dość regularnie zbudowane skrzynie, mieszczące popioły kilku zmarłych; przeważają jednakże groby jednostkowe, które tworzy skrzynia znacznie mniejszych rozmiarów. Popielnice z grobów w Warszkwie mają tak wybitny charakter naczyń kultury „łużyckiej“, że jedynie ludność tej kultury mogła w nich złożyć prochy swych zmarłych. Również nakrycia popielnic są ważne dla rozstrzygnięcia kwestji przynależności kulturalnej cmentarzyska z Warszkwą. Popielnica z grobu II. nakryta była charakterystycznym dla kultury „łużyckiej“ płaskim talerzem z trąbką. Ponieważ talerz taki bez zapory łatwo się zsuwał, przejście niewątpliwie z kultury grobów skrzynkowych ulepszenie, polegające na zaopatrzeniu pokrywy w zakładkę, tworząc tym sposobem płaskie wieko, z zakładką wpuszczoną do środka, co uniemożliwiałoby zsuniecie się nakrycia. Wieka z kultury grobów skrzynkowych miały naogół kształt czapki, tworzyły je niekiedy także misy, ludność kultury „łużyckiej“ zatrzymała więc dawną swą formę płaskiego talerza, przyjęła tylko zakładkę. — Za przynależnością grobów z Warszkwą do kultury „łużyckiej“ przemawiają także naczynia podwójniestożkowate z wysoką, prawie cylindryczną szyjką, zaopatrzone w dwa uszka. Dalszych dowodów na nasze twierdzenia dostarczą niewątpliwie następne badania w tem miejscu, skąd w ostatnich dniach doszła nas wiadomość o nowym wykopalisku. Jednakże już na mocy sześciu zbadanych grobów, do których analogie posiadamy także w Wielkopolsce można było stwierdzić, jak wyżej, wykazano, wspólne obok siebie bytowanie kultury słowiańskiej i germańskiej, pierwszej jako dawnej właścicielki ziemi pomorskiej, która mimo najazdów wroga nie traciła cech swolnych, drugiej jako napływowej, udającej się po wyczerpaniu podbitych ludów do ziem więcej na południe wysuniętych po nowe zdobycze.

Cmentarzysko codopiero opisane leży na wzgórzu domeny Warszkwó III, tuż nad granicą pomorsko-niemiecką.

Wtądomość o niem zawdzięczamy pani Braunowej, dzierżawczyni Warszkwó, która troskliwością swą ważne to stanowisko uratowała od zniszczenia, za co, jak również za wszelką pomoc udzieloną łaskawie

przy pracach wykopaliskowych składam na tem miejscu wyrazy wdzięczności i uznania.

Badania urzędowe przeprowadziłam z ramienia starostwa krajowego w Poznaniu; znalazłam podczas mego pobytu w Warszkwie na skraju lasu Warszkwó II, ułamki naczyń glinianych i niedopalone kości ludzkie. Pochodzą one zapewne ze zniszczonego w pobliżu grobu, którego jednakże odnaleźć nie było można. — Również w sąsiednim powiecie pockim, a mianowicie w Tyłowie, stwierdziłam cmentarzysko grobów skrzynkowych, znajdujące się tuż pod wsią po lewej stronie drogi, prowadzącej z Warszkwó do Tyłowa. Z powodu prac rolnych nie mogłam ich zbadać, zebrano jedynie na powierzchni ułamki naczyń i niedopalone kości ludzkie.

Ogromne zadowolenie dało drugie stanowisko prehistoryczne w Tyłowie. Dowiedziawszy się na miejscu, że nieco na północny wschód od zabudowań dworskich znajduje się „Góra Zamkowa“, przypuszczałam odrazu w niej grodzisko wczesnohistoryczne, dawne miejsce obronne Słowian przed napastnikami z północy. Przypuszczenie nie zawiodło — po kilkugodzinnej pracy wśród ulewnego deszczu niestrudzony technik muzealny p. Maciejewski z okrzykiem „jest skorupka z ornamentem falistym“ rozwijał ostatnie wątpliwości co do istnienia grodziska w tem miejscu. Prócz skorupki znalazły się w miejscu tem także kości zwierzęce i węgiel drzewny. Dalszych poszukiwań narazie nie przeprowadzono. Ponieważ literatura dotąd o grodzisku w Tyłowie nie wspomina, należałoby w krótkości podać może to, co zdołałam stwierdzić. Oszceniowo grodzisko to jest już rozwiązane. Otoczone było dwoma wałami. Pozostała część wału wewnętrznego mierzy 40 kroków, jest to mniej więcej jedna piąta całego wału. Zagłębienie kotłiny wynosi około 4 m. Całe grodzisko porośnięte jest gęstym lasem, zewnętrzna jego strona stronie opada. Skromna ta forteca świadczy, że dzisiejsze Tyłowo, w którym prócz dworu i probostwa znajdują się jedynie niskie, ubogie chatki wieśniacze — niegdyś było warownią wspaniałą, skąd sława męstwa i miłości Ojczyzny Pomorzanki rozchodziła się w dalekie strony budząc podziw nawet w obozie wroga. Krew ich przadków tam przelana domaga się zachowania każdego skrawka ziemi, domaga się pracy około dobra Ojczyzny od wszystkich Jej synów, a wysiłki te zapewne Bóg hojnie nagrodzi.

## Święto matek.

Kraje zachodnio-europejskie, a przedewszystkiem germańskie, obchodzą w przedostatnią niedzielę, nieznaną w Polsce, a ogólnie niedawno wprowadzoną uroczystość „Święto matek“. Inicjatywę do jego powstania dała w r 1910 po raz pierwszy Ameryka, ścisłej mówiąc Filadelfia, wkrótce potem zaś kongres zwrócił się do prezydenta Stanów z prośbą wydania proklamacji, aby drugą niedzielę maja uczynił dniem poświęconym oddaniu czci matkom. Jest rzeczą charakterystyczną, iż projekt uroczystości, podkreślającej znaczenie kobiecy w życiu społeczeństwa, oddającej hołd przedewszystkiem uczuciu i zaletom wnoszonym do ogniska domowego przez matkę rodzinny, wyszedł od narodu poświęcającego czas wyłącznie zajęciom praktycznym i pogoni za dolarem. Równocześnie jednak ciż sami Amerykanie kładą ogromny nacisk na nietykalność „domu“, widzą w nim słuszną podstawę i ostoję życia. Za przykładem Amerykanów poszły ludy skandynawskie, po nich Niemcy i Austria, oraz inne ludy i kraje. Gdzie taka uroczystość raz się

przyjęła, tam powtarza się ona z roku na rok i przedradza zwolna, zależnie od położenia geograficznego, w charakterystyczne święto ludowe o różnym programie i przebiegu. Publicznie łączy się często z okolicznościami nabożeństwami, odczytami na tematy, mającymi łącznie z zadaniami matki, znaczeniem jej w rodzinie itp. — Główne części jednak święta odbywa się w domu. Ma to wskazywać na nierozzerwalność rodziny i jej patronki. Jestto zaś zbliżone do obchodu imienin. Dzieci więc i domownicy z podarunkami i życzeniami zwracają się do pani domu, składając przyrzeczenia, iż zawsze godni będą pochwały i że nigdy nie uchybią swoim obowiązkom rodzinnym. Matkom zaś to święto przypomina ich zadania wobec podrastających pokoleń i ich stanowisko w życiu społeczeństwa. Naoczna w czasie uroczystości ma się stać odwieczna zasada, iż charakter moralnego i fizycznego wychowania rozstrzyga dziś o życiu pokoleń, że więc klucz przyszłości znajduje się w ręku matek rodziny.

Specjalnie to wielkie „Święto matek” nabrało po ważnego znaczenia. Wielka wojna światowa zniszczyła wzajemne braterstwo między ludźmi, zachwiała wszelkim autorytetem, a wystudzała uczucia rodzinne, usunęła szacunek, nieodzowny przy współżyciu pojedynczych członków rodziny. Wraz z ogólnym zbrutalizowaniem zanikać zaczęły najsubtelniejsze uczucia, stając się pielęgnowane w czterech ścianach domu odgradzonego od ulicy. „Święto matek” ma być protestem przeciw tej deprawacji i równocześnie nawrotem z drogi.

W przedostatnią niedzielę obchodzono w szeregu krajów ten dzień w myśl intencji organizatorów, a choć większość uroczystości odbywała się w rodzinnych ogniskach, niedostępnych oku obserwatora, prasa poświęciła „Świętu matek” gorące ze swej strony zainteresowanie, upatrując w niem współczynnik odbudowy powojennej obyczajowości.

## Od jaszczurek do cieląt.

Odkąd weszło w modę przybieranie płaszczów, kostjumów i sukien skórkami, otworzyło się szerokie pole dla pomysłów panów kawalerów i twórców mody.

Początki były nieśmiałe: zamsz, lakier, wypustki, albo wylogi kołnierza i mankiety z kolorowej skórki, wreszcie sportowe żakiety skórzane, nigdy nie wychodzące z mody, noszone do kraciastych spodni. Stopniowo moda pancerzyła się coraz bardziej i stawała się coraz wymyślniejsza. Dziś już najmodniejsze są jaszczurki i węże — a przeważnie, oczywiście imi takie ich.

Nietylko więc przybranie, ale i całe suknie, całe staniki robią się z łuski węża, skóry jaszczurozej lub krokodyli. Są to fantazje bogatych Amerykanek, więcej kosztowne, niż ładne, godne jednak zanotowania jako wybryk mody.

Natomiast trochę skórki na kołnierzu, pasku, kieszonkach, także skórka na czapeczce, a do tego jako pendent pantofelki i torebka ze skóry krokodylowej lub jaszczurozej — składają się na elegancką całość, nie przeładowaną ciężkim materiałem, jakim jest skóra. Stanowczo ekscentryczność powinna być stosowana w małych dawkach, inaczej jest nużąca.

Ekscentrycznością jest również nowość sezonowa — skóra cielęca z włosiem, tak wyśmiana, a jednak wcale ładna w pewnych kombinacjach. W połączeniu jej z

lekkim, kosztownym materiałem, np. jasną wełną z jedwabiem, jest pewna pikanterja: laciata skóra przeciwciwego cielaka stanowi kontrast, a jednak nie razi. Po ciastkach smakuje czasem kawałek prostego, razowego chleba — tak więc i jaszczurki mogą się upatrzyć i przyjdzie kolej na cielęta.

Za to, jeśli chodzi o wytworne dodatki do stroju kobiecego, jak np. torebki, to skóra węża i jaszczurki jest niezastąpiona. Jeśli nie zawsze jest wszystko ładne, co modne, to w tym wypadku obydwie te zalety zbiegają się z pewnością. Torebki ze skórek mieniących się, kolorowych są praktyczne, bo stosowne do każdego ubrania i płaszcza i są zawsze wykwintne. Ze skórek tych robi się również papierońnice, portmonetki do drobnych, oprawy do notesów i książek i używa wogóle, gdzie się tylko da, do wyrobu wykwintnych gracyków. Trzeba przyznać, że najwięcej nadaje się do torebek, które teraz rzadko nosi się w kształcie portfela, chyba torebki wieczorowe, a przeważnie półkrągłe, wiszące. I tu już skóra cielęca nie może z wężem rywalizować.

Celina.

## Wesoły kącik.

### W biurze.

- Więc zdecydowałaś się, Zosiu, wyjść za naszego referenta?
- Tak.
- A nie boisz się, że cię porzuci? To człowiek lekkomyślny.
- Co można było, to zrobiłam.
- Mianowicie?
- Zastrzegłam sobie trzymiesięczne wymówienie.

### Cud.

- Panie stójkowy, proszę mi łaskawie powiedzieć — czy gdybym w tym stawie złowił kilka ryb — byłoby to przestępstwem?
- Nie, szanowny panie — ale cudem.

### Pytanie bez odpowiedzi.

- Mamusi, dlaczego panna młoda jest do ślubu ubrana w biel?
- Dlatego, że biały kolor jest kolorem wesela i radości.
- To dlatego jest pan młody zawsze w czarnym?

### Zawsze się liczy.

- Czy ty się, Samuelku, liczyś za słowem — honorem?
- O ile mi je kto da, to zawsze się liczę.

### Praktyczna Zosia.

- Zanim moja Zosiu, zdecydujesz się na małżeństwo, powinniście się z przyszłym mężem dokładnie poznać.
- Właśnie w tym celu, proszę mamy, odcień bywam z panem Józkiem na plaży.